

Ceny prenumeraty:

we Lwowie

bez doręczenia do domu
miesięcznie zł. 4.—
z dostawą do domu zł. 4.20

Na prowincji

z przesyłką poczt. zł. 4.20
za granicą zł. 8.—

Numer pojedynczy w
Lwowie i na prowincji

15 gr.

Słowo Polskie

KRAKÓW
Biblioteka Jagiellońska

poniedziałkowe

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetry: w
zwykłych ogłoszeniach gr. 10
w nadesłanem i w nekrologii
gr. 30, w kronice, repertuar,
dział gospodarczy, paski w tek-
ście gr. 50, po kronice gr. 40,
pod nagłówkiem na pierwszej
stronie gr. 20. Za jedno słowo
w drobnych ogłoszeniach gr. 5,
kupno i sprzedaż za słowo gr. 6,
matrymonialne, korespondencje
prywatne za słowo gr. 10, dla
poszukujących pracy gr. 2,
Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc.
Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzydzielnicowej 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Naczelny Redaktor: Dr. Stanisław Grabski.

Tygodniowy przegląd
finansowy.

Lwów, 16 listopada 1924.

W ostatnim tygodniu kilkakrotnie poruszono sprawę obniżenia stopy procentowej stosowanej przez Bank Polski przy dyskoncie weksli. Mówiono o tem w Sejmie przy sposobności dyskusji nad zmianą kilku artykułów statutu Banku Polskiego, zastanawiano się nad tem także i na posiedzeniu Rady Nadzorczej Banku Polskiego. Do żadnych konkretnych rezultatów narazie nie doprowadzono, ale uważając sprawę tę za aktualną, postanowiono zwołać specjalnie w tym celu posiedzenie Rady Nadzorczej.

Jak wiadomo, oficjalna stopa dyskontowa Banku Polskiego wynosi obecnie 12 proc. w stosunku rocznym, bankom reeskontującym weksle w Banku Polskim wolno pobierać stawki podwójne, tj. 24 proc. rocznie, przy dysconcie weksli dla własnego portfela oraz przy kredytach w rachunku bieżącym pożyczają banki 36 proc. rocznie, w kredycie zaś prywatnym płaci się 48 proc. rocznie a nawet i więcej.

Przypatrzmy się stopom dyskontowym stosowanym przez poszczególne państwa Europy i Ameryki: Holandia 5 proc., Belgia 6 proc., Dania 7 proc., Szwecja 5 i pół proc., Gdańsk 10 proc., Włochy 5 i pół proc., Anglia 4 proc., Ameryka 3 i pół proc., Francja 6 proc., Szwajcaria 4 proc., Hiszpania 5 proc., Austria 12 proc., Czechy 6 proc., Węgry 18 proc., Bułgaria 6 i pół proc., Niemcy 10 proc. — wszystko naturalnie w stosunku rocznym.

Jak widzimy więc z powyższego zestawienia, pomijając Węgry, które w tym wypadku nie mogą byćbrane pod uwagę, jesteśmy obok Austrii najdroższym państwem na świecie co do swej oficjalnej stopy procentowej. Porównajmy od Ameryki, gdzie kredyt jest ze względu na nadmiar kapitałów bardzo tani i gdzie stopa procentowa wynosi 3 i pół proc. rocznie, przez potężną finansową Anglię o 4 proc. kredycie przeciętna stopa poszczególnych państw jest 5—6 proc. rocznie.

W takim świetle jest rzecz zupełnie jasną i żadnej argumentacji nie wymagającą, że drożyzna pieniądza i kredytu u nas jest jednym z najfaskrawszych i najdotkliwszych przejawów przesilenia gospodarczego. Jak długo stopa procentowa u nas nie zrówna się z zagranicznymi, tak długo nie może być mowy o sanacji życia gospodarczego. Kiedy Niemcy otrzymali opartą na realizacji planu Dawesa pożyczkę międzynarodową, która przeciętnie łącznie z wszystkimi kosztami i prowizjami kosztowała ich obecnie około 8 i pół proc. rocznie, z wielu stron w Niemczech podniesiono zastrzeżenia, czy tak droga pożyczka zagraniczna nie zabije zdolności eksportowej i konkurencyjnej Niemiec na rynku zagranicznym. Cóż tedy można mówić o polskiej zdolności eksportowej i konkurencyjnej na rynkach zagranicznych, kiedy u nas przemysł i handel po pierwsze nie dostanie kredytu w wysokości dostatecznej, a po wtóre płaci za niego tak wyżej wykazaliśmy od 24—48 proc. rocznie.

Jak wiadomo bilans handlowy Polski kształtował się w pierwszym pół-

Walka wyborcza w Niemczech.

Berlin, 16. listopada. W ciągu akcji wyborczej grupy nacjonalistów rozpoczęła się kampania przeciw prezydentowi republiki. W jednym z biur wyborczych partii nacjonalistycznej znalazła policja broszury, zawierające ustępy obrażające prezydenta. W mowie wygłoszonej we Wrocławiu zarzucał kanclerz Marks nacjonalistom, iż kampania, prowadzona przez nich przeciw prezydentowi republiki obraża przyzwoitość publiczną i kompromituje Niemcy wobec całego świata. (PAT.)

Liberali o polityce zagranicznej Anglii.

Londyn, 16. listopada. Lord Grey, jeden z wybitnych liberalów, oświadczył w mowie swej wygłoszonej wczoraj w Londynie między innymi, że polityka zagraniczna Anglii powinna być prowadzona w ścisłym porozumieniu z dominiami i odpowiadać całokształtowi interesów imperium brytyjskiego.

Berlin, 16. listopada. Kanclerz Marks oświadczył w swej mowie wrocławskiej, iż nie wyobraża sobie, jakby mogła ulec poprawie sytuacja Niemiec gdyby doszedł do władzy rząd prawicowy. Wybory przeprowadzone w Meklemburgii, Hamburgu i Anhalcie nie wróżą — zdaniem kanclerza — wielkiego sukcesu prawicy w wyborach do parlamentu. Wreszcie nawoływał kanclerz do umiarkowania w kampanii wyborczej. (PAT.)

Częste zwoływanie konferencji imperium brytyjskiego jest więc rzeczą konieczną. Dalej mówił Grey o Lidze Narodów i wyraził przekonanie, że Liga odegra niewątpliwie decydującą rolę w pokrojuem załatwieniu sporów międzynarodowych. (PAT.)

=□=

Zjazd starostów wileńskich.

Wilno, 16. listopada. W ciągu całego dnia wczorajszego pod przewodnictwem p. Raczkiewicza toczyły się ob-

radę zjazdu starostów ziemi wileńskiej. Na porządku dziennym były sprawy bezpieczeństwa.

roczu roku bież. po lipiec włącznie pasywnie i wprowadzić onegdaj ogłoszono, że w ostatnich miesiącach bilans nie poprawił się, to jednak czyż może być mowa o przeprowadzeniu eksportu na większą skalę przy tak drogim kredycie. W obecnej zatem naszej sytuacji kredytowej nie może być mowy o należytem i odpowiednim konkurowanii polskiego przemysłu i handlu z zagranicą, gdzie kredyt jest daleko łatwiejszy i o kilkadziesiąt proc. tańszy.

Mogłoby się zdawać, że zgodnie z znanymi zasadami ekonomicznymi wysoka stopa procentowa ściągając winna kapitały na rynek, że wysoka dochodowość kapitału pobudzić winna do kapitalizacji, ściągnąć zasoby swoje i obce z innych rynków. Tymczasem niestety tak nie jest. Jeżeli chodzi o rynek wewnętrzny, to przedewszystkiem napływ kapitałów krajowych do instytucji kredytowych ma swoją granicę, którą jest taka ilość zasobów pieniężnych, jakimi wogóle kraj dysponuje.

Pozatem działają jeszcze inne przyuczyny natury bardziej psychologicznej: zatrata zmysłu oszczędności. Ludzie postracili na wkładkach i pożyczkach najrozmaitszych, oszczędność ich wskutek nieszczęść dewaluacyjnych tak strasznie została utkarana, że długiego trzeba będzie upływu czasu, nim dostosują się ludzie znów do normalnych stosunków. To jest także powód, dlaczego obecnie przy ocenie naszych stosunków kredytowych musi się brać pod uwagę tak zwany kredyt prywatny. Kiedy dawniej kredytem prywatnym zajmowali się tylko ludzie pozostający w wiecznej kolizji z kodeksem karnym, to dziś przy niemożliwości całkowitego zaspokojenia potrzeb kredyto-

wych przez powołane do tego instytucje kredytowe tj. banki — coraz częściej słyszy się i mówi o kredycie prywatnym, jako o ważnym czynniku w stosunkach kredytowych w państwie.

Jeżeli chodzi o kapitał zagraniczny, to należy stwierdzić, że napływ kapitałów zagranicznych na rynek polski jest uwarunkowany całym szeregiem czynników. Przedewszystkiem w grę tu wchodzi pewność, jaką przedstawia dla zagranicy lokata kapitału w Polsce, pewność ze względów gospodarczych i politycznych. Zagranica tej pewności w stosunku do Polski nie posiada. Dalej musi być brane pod uwagę możliwość łatwego wycofania kapitałów, wreszcie znajomość naszych stosunków. Nie łatwa jest więc droga do uzyskania pożyczki zagranicznej.

Niezależnie jednak od wszystkich innych czynników, które wpłyną pośrednio na obniżenie się stopy procentowej w Polsce, a więc od zwiększenia do maximum oszczędności wewnątrz kraju, jakoteż niezależnie od pożyczki zagranicznej — jak najszybsze obniżenie oficjalnej stopy dyskontowej Banku Polskiego wydaje się nam pilną koniecznością. Mówiło się już o tem od chwili stabilizacji waluty, szczególnie w okresie organizacji Banku Polskiego, dotychczas jednak niestety sprawa nie doczekała się realizacji.

Bank Polski przez odpowiednią politykę dyskontową winien być regulatorem ogólnej stopy procentowej w stosunkach kredytowych w państwie. Obniżenie oficjalnej stopy dyskontowej z obecnych 12 proc. ułczyłoby chociaż tylko na 10 proc. lub 8 proc. rocznie przyczyni się niezawodnie do ogólnego potaniaenia kredytu w Polsce.

T. B

NIEMCY OBEJMUJĄ KOLEJE
W Z. RUHRY.

Berlin, 16. listopada. W nocy z dnia 15 na 16 listopada oddane będą koleje na terytorium okupowanem Towarzystwu dla niemieckich kolei. Od dnia 16 b.m. obowiązować będą na tych kolejach niemieckie przepisy służbowe i niemieckie taryfy. (PAT.)

Koblencja, 16. listopada. Ubiegłej nocy francusko-belgijski zarząd kolei na terenie okupowanym przejął władzę w ręce niemieckiego Towarzystwa dla kolei żelaznych. Akt ten nastąpił 15 dni wcześniej, niż przewidywał to protokół londyński. (PAT.)

MUSSOLINI O POLITYCE ZA-
GRANICZNEJ WŁOCH.

Rzym, 16. listopada. Mussolini wygłosił wczoraj przemówienie poświęcone polityce zagranicznej. Przemówienie nie to nacechowane było wielkim spokojem Premier podkreślił, że politykę zagraniczną oprze na dążeniu do pokoju, a co do szeregu spraw między narodowych polityka ta jest zupełnie niezależną. Mówiąc o Lidze Narodów, premier wypowiedział się za przyjęciem Niemiec do Ligi Narodów. (PAT.)

OFIARY STRZELANINY
W PARLAMENCIE MEKSYKU.

Meksyk, 16. listopada. Posel Zacatecas, ranny w czasie onegdajszej strzelaniny, w parlamencie zmarł. Ranny ciężko przewodca robotników Moronez jest nieprzytomny i oczekują lada chwila jego śmierci. Dotychczas nie aresztowano jeszcze nikogo, ponieważ nie stwierdzono, kto strzelał. Partia robotnicza oskarża t. zw. umiarkowanych, którzy uknuli spisek celem zamordowania Moroneza, umiarkowani zaś twierdzą, że Moronez jest ofiarą swoich towarzyszy partyjnych, którzy w ostatnim czasie ostro go atakowali. (PAT.)

KRASSIN AMBASADOREM
W PARYŻU.

Moskwa, 16. listopada. Urzędowo ogłoszono mianowanie Krassina ambasadorem rosyjskim w Paryżu. Krassin będzie przytem pozostawał nadal komisarzem ludowym dla handlu zagranicznego. (PAT.)

PRZESILENIE RZADOWE
W EGIPCIE.

Kair, 16. listopada. Gabinet Zaglula Paszy podał się do dymisji. (PAT.)

Kair, 16. listopada. Przed pałacem króla i parlamentem odbywały się manifestacje ludności na rzecz pozostania u władzy gabinetu Zaglula paszy. Zaglul pasza trwa jednak w postanowieniu ustąpienia. Zwolennicy Zaglula paszy usiłują znaleźć drogę, umożliwiająca mu pozostanie u władzy. (PAT.)

Kair, 16. listopada. Reuter donosi, że Zaglul pasza po odbyciu narad z królem cofnął swoją dymisję. (PAT.)

ZWYCIĘSTWO WAHABITÓW.

Londyn, 16. listopada. Z Kairu donoszą, że według ostatnich wiadomości z Dżeddah, armia króla Allego została zupełnie pobita przez Wahabity. Wahabici rozpoczną niezwłocznie pochód na Dżeddah. (PAT.)

Sprawa gimn. niemieckiego w Cieszynie.

Od p. ks. J. Londzina otrzymujemy list, w którym między innymi pisze:

W numerze „Słowa Polskiego” z d. 10 listopada br. znajduje się artykuł pod tytułem „Skandal w Cieszynie”, który mieści cały szereg nieścisłości. Upraszam Szan. Redakcję o przyjęcie do druku wyjaśnienia, aby społeczeństwo polskie dowiedziało się, o co właściwie chodzi.

Okazała się potrzeba zlikwidowania w Cieszynie niemieckiego gimnazjum i niemieckiej szkoły realnej. Nikt, nawet Niemcy nie sprzeciwiają się temu, widząc, że do szkół tych niema uczniów. Wszędzie w świecie likwiduje się zakłady z dołu, to jest nie przyjmuje się od pewnego czasu uczniów do I kl., wskutek tego zakład musi po upływie kilku lat wygasnąć. W Cieszynie uczyniono inaczej; równocześnie z likwidacją z dołu, zaczęto likwidować klasy także z góry, jeżeli nie wykazywały frekwencji przynajmniej 15 uczniów. Ostatnio to zarządzenie drażniło Niemców, którzy udali się do byłego posła do parlamentu austriackiego, obecnie burmistrza cieszynskiego dra Jana Michejdy z prośbą, żeby w Radzie wojewódzkiej w Katowicach za pozostawieniem VII kl. gimnazjum niemieckiego, nie wykazującej dostatecznej frekwencji, interweniował. Nim to uczynił, zapytał się podpisanego o opinię, który ze względu na szerzącą się na terenie międzynarodowym akcję, mającą na celu wykazać, że Polska ze swymi mniejszościami sprawiedliwie obchodzić się nie umie, i ze względu na fakt, że niektórzy biedni rodzice nie posiadają środków dostatecznych do posyłania synów swoich do szkół pozamiejskowych, radził uczynić w tej drobnej sprawie ustępstwo. Niemcy udali się także do posła socjalistycznego Regeera który oświadczył się równ. w liście do socjalistycznego członka Rady wojewódzkiej p. Bobka za pozostawieniem Niemcom zniesionej już VII kl. Mając opinię za przywróceniem tej klasy wszystkim byłych posłów do parlamentu wiedeńskiego ze Śląska Cieszyńskiego, wyjechał dr. Jan Michejda do województwa w Katowicach, gdzie znalazł zrozumienie dla życzeń niemieckich.

Ks. Józef Londzin.

Gimnazjum ruskie w Przemyślu.

Jak szkodliwą kuźnicą roboty antypaństwowej jest gimnazjum ruskie w Przemyślu, dowodzi następujący, zaiste mało zaszczytny, rejestr zasług wychowawczych, jakie obliły się o nasze uszy jeszcze przed zamordowaniem dyrektora żeńskiego seminarjum śp. Matwijasa:

1) z ruskiego przemyskiego gimnazjum rekrutował się „ukraiński wydział śmierci”, który miał swą tajną organizację w bursie, a na czele której stał profesor tego gimnazjum;

2) uczniowie tego zakładu dwukrotnie znieważyli godło państwowe;

3) stamtąd wyszedł morderca byłego ucznia Filipowa;

4) tam kształcili się niektórzy bandyci, a ostatnio sądem doraźnym zaszczepeni zostali za zbrodnię rabunku dwaj byli uczniowie tego gimnazjum, którzy obecnie, jak nas dochodzą słuchy, w sprawie kamej przeciw ich hersztowibandycie Kapciowi zeznali, że zarobowane u kupców Leosa i Hrankowskiego pieniądze obrócili na tajny uniwersytet we Lwowie;

5) stamtąd pochodzili różni sabotażyści, a nawet pod zarzutem podpaleń dworów było aresztowanych 21 uczniów, którzy pozostawali w śledztwie sądowym;

6) uczniem tego gimnazjum był jeden z morderców śp. Sofrona Matwijasa, dyrektora ruskiego seminarium naucz. żeńskiego w Przemyślu;

7) żona jednego z profesorów tego gimnazjum w porozumieniu z byłymi uczniami uprawiała na terenie przemyskim na szeroką skalę szpiegostwo i zdradę stanu i obecnie jest uwięziona we Lwowie ze względu na łączność ze słynną aferą Bessarabowej;

8) w czasie ostatnich wyborów do Sejmu i Senatu oraz podczas ostatniego spisu ludności młodzież wyższych klas zwołaną była z nauki szkolnej, celem przeprowadzenia po wsiach agitacji niebrania udziału w wyborach i czynienia przeszkód w konsekwencji ludności.

Taka masa przykładów świadczy niezbicie, że zakład ten szkolił niemal systematycznie młodzież swoją w duchu antypaństwowym, a nie ma na oku kształcenia i wychowania.

O zamordowaniu śp. dyr. Matwijasa w Przemyślu pisał dr. Włodz. Zahajkiewicz, dr. Teofil Kormosz i prof. Al. Jarema „W świetle prawdy”, a piszą tak o owej prawdzie, że prokuratura ten numer „Ukr. Hołosu” skonfiskowała w znacznej części. Jednak całkiem nie piszą o tem, jaką była ich rola w szczeniu przeciw śp. zamordowanemu. Zwłaszcza dwaj pierwsi powinni byli milczeć, bo swem atakowaniem zmarłego głównie się przyczynili do jego zabicia, a teraz mają jeszcze czelność dawać wywody w tej sprawie. Te wywody przystożą im, ale jako oskarżonym w sądzie, a nie w prasie.

Listy z kraju.

□ KONIUSZKI SIEMIANOWSKIE. Budowa kościoła. Wdzięczna jest rola kronikarza, który ma podzielić się z czytelnikami tak radosną wieścią, jak budowa nowego polskiego kościoła na kresach. Wielka idea krzewienia polskości na rubieżach Rzeczypospolitej za pośrednictwem ołtarza i ambony, przez cichą pracę księży, znalazła pożądaną grunty wśród tutejszych włościan polskich, ziemianstwa, oraz urzędników powiatowego miasteczka Ruddek. Dotychczasowa kaplica nie mogła już pomieścić modlących się tłumów z powodu rosnącego procentu polskiej ludności. Z drugiej strony zaczęła nas do czynu budowa ruskiej cerkwi, a wrodzony instynkt rywalizacji pobu-

dził do szybkiego działania. Pierwsze posiedzenie Komitetu Budowy w połowie sierpnia br. zadecydowało o czynieniu. Zakładowym kapitałem stała się ofiara miejscowego ziemianstwa w formie 27 morgów gruntu, który Komitet sprzedaje na kupno materiałów do budowy, oraz bezinteresowna robocizna włościanstwa. Honorowe przewodnictwo Komitetu objął p. Marszałek Sejmiku Maciej Rataj, który jest rodem z rudeckiego powiatu. Praca Komitetu ogarnięta jest w rękach marszałka powiatu p. Jarzymowskiego, przewodniczącego Komitetu i wiceprezesa p. Macieja Budzylaka, gospodarza z Koniuszki Siemianowskich, ekspozytem jest tam ks. Kuźniar. Listę ofiarodawców

noc, zapuszczając się aż do Aumale, gdzie na najlepszym algierskim targu sprzedawała zbędne wierzchołce zaopatrując się w zamian w towary. Później niezmiernie powracała piaszczystym szlakiem ku niedostępnym siedzibom. Handel jaki prowadziła, nie był zupełnie „fair”! Dość hałasu narobiła przed paru laty odkrycie kontrabandy prochu i niemieckich Mauserów, które, Bóg wie jaką drogą, dostały się w ręce Beduinów... Obecność Europejki w podobnym otoczeniu zdała mi się jak najgorzej wybraną. Zebrałem tylu spahisów, ilu ich było pod ręką i w tuzin jeźdźców, wyteżonym całodziennym rejdem, prac widocznym śladem wielkiej karawany, dotarłem wczorajszej nocy do obozowiska Arabów.

Był to prawdziwy zamach stanu. — Kiedy zameldowałem się według wszelkich wymogów wschodniej grzeszności przez ordynansa, wszedłem do namiotu szejka, — stanąłem twarzą w twarz wobec prawdziwego olbrzyma o atletycznych barach. Ta, bądźco bądź niepospolita osobistość, zażywająca nie małego miru na południowych stokach Algierji i Mauritanji, była godna uwagi antropologa! Wyobraźcie sobie panowie, twarz, o doskonale sklepieniem czoła, kojarzącą w osobliwy sposób dziką energię pirata pustyni o orlim drapieżnym profilu i zmysłowych ustach ze spojrzeniem dwojga niezwyklej piękności czarnych oczu, pełnych niemal kobiecej słodyczy... Gdy nie ukrywać zdumienia, w jakie go wprawiła nocna wizyta, podniósł się z rozestawianej maty, uirzał, że lekko kuleje. Przyszedł mi na myśl raport mojego adiutanta: szczegóły zgadzały się. Był

to jedyny, którego ten sprytny chłopak nie mógł wytłumaczyć mimo forsownych wywiadów. Gdzie i w jakich okolicznościach Mohammed - ben - Ahmed odebrał ciężką ranę, — było to tylko jemu samemu wiadomem...

Po frazesach zwyczajnego przywitania, ważąc słowa, rozjeżdżałem się po namiocie, oświetlonym wiszącą kolorową lampą. Ledwo powstrzymałem okrzyk zdziwienia! Lecz doprawdy zakrawało to na fantazję... Na niskim taburecie leżał stary, wspaniale oprawny Koran a obok, zapewne przed chwilą porzucony, Renan w znanym paryskim wydaniu w żółtej okładce. W obozie handlarza koniami?... Lecz w czas opowiadałem ciekawość, przypominając sobie w jakiej misji wstąpiłem pod namiot tajemniczego Araba. Jakkądyby mimochodem spytałem o „pewną cudzoziemkę przebywającą pod jego gościnnym dachem”. Zbladł, nie hamując wzbuzenia wobec brutalności białego intruza. Wahając się chwilę, wskazał ręką sąsiedni namiot. Wysłałem podoficera by obudził bezzwłocznie nieznaną, każąc spahisom dawać pilne baczenie na oboz, z karabinami gotowymi do strzału. Zostaliśmy sami. Bez dyplomatycznych wybiegów, sucho uwiadomiłem szejka o celu mojego przybycia.

Zanim zdołał odpowiedzieć, uchyliła się zasłona wejścia i awanturnicza podróżniczka, mrużąc oczy w świetle stanęła przed nami. Czuwała widocznie, ubrana w zwykły podróży kostium. Zdumiona, zmierzyla mnie wzrokiem. Spojrzenie jej zatrzymało się przez chwilę na ściągniętej gniewem twarzy szejka, dorozumiewając się

otwiera p. prezes Lewicki darem 15 morgów ziemi. Znalazła się już dębina na ołtarze, okna, ławki i bramy, której nie skąpi dyrektor p. Lewickiego p. Goldwasser. Wykonanie projektu i budowy objął p. inż. arch. Czerwiński ze Lwowa. Zinę przeznacza Komitet na dalsze zbieranie funduszy i gromadzenie materiałów, tak, aby wczesną wiosną po uroczystym poświęceniu kamienia węgielnego dźwignąć mury ku niebu. Oby zbożna myśl pracowników Komitetu doczekała się jak najrychlejszego uroczystości, a głos sygnaturki z wieżycy kościoła mógł za rok już wzywać wiernych na Anioł Pański.

□ JAROSŁAW. Poświęcenie krzyża pamiątkowego. Ubiegłej soboty (8 b. m.) odbyła się na przedmieściu Jarosława, na t. zw. Głęboce piękna, choć na skromną miarę zakrojona uroczystość. Oto staraniem uczniów kl. VII A. I-go gimnazjum stanął na wzgórkach, przy drodze wiodącej do Radyńska, krzyż pamiątkowy, wzniesiony ku uczczeniu pamięci T. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego straconych w r. 1847 przez Austriaków we Lwowie.

W uroczystości wzięły udział istniejące w Jarosławiu szkoły średnie męskie i żeńskie, grona nauczycielskie i reprezentanci władz. Poświęcenia dokonał ks. Lisiński i w pięknej przemowie składając hołd pamięci męczenników narodowych, oddał krzyż pod opiekę młodzieży.

Po przemówieniu ucznia Małoleckiego odśpiewano pieśni narodowe, orkiestra gimnazjalna odegrała hymn i wkrótce przy krzyżu pozostała tylko grupa inicjatorów uroczystości z prof. Woitanowiczem na czele, by zawiesić symboiczny wieniec cierniowy, którego jedyną ozdobą wstęga o barwach narodowych.

Piękna ta uroczystość chlubnie wystawia świadectwo naszej młodzieży, która nie szczędziła ani kosztów, ani trudów, aby wnieść piękną i trwałą pamiątkę ku chwale przeszłości, dla wskrzeszenia tradycji i przekazania jej swoim następcom, jak to pięknie zaznaczył reprezentant młodzieży w swoim przemówieniu. W tem samym bowiem miejscu przed laty 19 młodzież ówczesna postawiła prosty krzyż dębowy i przy nim zbierała się corocznie w dniu 29 listopada, śpiewając pieśni patriotyczne, aby uczcić pamięć poległych bohaterów. N.

STANISŁAW NIEDENTHAL. 7)

Historja arabskiego sztyletu.

Z cyklu „Afrykańskich opowieści”.
(Ciąg dalszy.)

— Przed trzema dniami patrol czwar tego posterunku sygnalizowała przejście karawany Mohammed - ben - Ahmeda. Pośród zwyczajnej świty handlarzy koniami, ich żon i dzieci, uirzano młodą Europejkę. Pytania zaintrygowanego podoficera zbyt wykrętami. Zraportował o tem, po powrocie do fortu, gdzie przypadkowo przeprowadzonym inspekcją. Uderzyło mnie nazwisko szejka. Pochodził ze starego buntowniczego rodu, którego historję znałem aż zbyt dokładnie. Było to wymierające plemię korsarzy dawnych. Po podbiciu wybrzeża przez naszych, cofnęło się na Południe, zakładając tam swe siedziby. Dział walczył w powstaniu Abd - El - Kadera, ojciec, który brał udział w krwawych masakrach Ouled - Sidj - Cheik'a, zginął w niewy tłumaczonych okolicznościach w przeddzień rozstrzelania w forcie Mac Mahona. Koczowiska szczepe znajdowały się o setki kilometrów na południowy zachód, gdzie władza francuska, nie chcąc pozostać iluzoryczną, musi dziś jeszcze dbać tego o swój autorytet, w tem niebezpiecznym pobliżu burzliwego Maroka. Ah — ci Hiszpanie, panowie, nasi sąsiedzi z nad Rio d'Oro! Nie możemy być dumni z ich zdolności militarnych! Ale do rzeczy!

Dorocznie ciągnęła wielka karawana, rządzona absolutnem prawem, na pół-

zwalna, że o nią chodzi. Nie zwlekając dłużej przedstawiłem się służbowo, wymieniając po angielsku, by nie być zrozumianym przez Araba, obawy jakie żywiłem. Zdziwiła się chłodno, — równocześnie coś, jakby refleksją, więcej — lek przelotny przed niewidzianem, przemknęło po przybladłej trochę twarzy. Czując wahanie, oświadczyłem, że postanowiwszy działać dla jej własnego dobra, będąc w strefie wojskowej, która mi bezwzględnie podlega, chciałbym oszczędzić gościnnemu Arabowi brutalnej sceny... Zmarszczyła brwi, zapewniając mnie, że za chwilę będzie gotowa do drogi. W parę minut później powróciła do namiotu, w którym wiodłem z szejkiem męczącą rozmowę o rzeczach wyszukanie obojętnych. Człowiek ten panował jednak nad sobą w sposób rzeczywiście zadziwiający...

Kiedy niezmiernie delikatnym, dobrym zwrotem, którego nie mogę sobie niestety przypomnieć, żegnałem szejka, wyrażając wielki żal z niemożności korzystania z gościny, niezapomnianej chyba nigdy — nastąpiła chwila, nie pozbawiona emocji. Arab cofnął się w głąb namiotu. W następnej sekundzie skierował się ku nam ze sztyletem w dłoni. Instynktownie dotknął pistoletu, by natychmiast pożałować gestu. Uprzedzając mnie pogardliwym uśmiechem, zwrócił się do pięknego, dziwnego gościa, odchodzącego może na zawsze.

— Oto podarunek Mohammed - ben - Ahmeda. Proszę go przyjąć przez pamięć na jedną z rozmów!...

(C. d. n.)

Lwów domaga się bezpieczeństwa kresów.

„Związki wie Narodowej Organizacji Kobiet zarządzać należy zwołanie w dniu wczorajszym wspólnie z Związkiem Obrońców Lwowa, Związkiem Organizacji Narodowych, Zw. Hallerczyków, Rozwojcom i innymi zrzeszeniami, wiecu w sprawie niepokojących stosunków na kresach północno-wschodnich Lwów, zawsze czujna strażnica kresów, ku której zwracają się mamowoli czy wielkiej polaci wschodnich ziem Rzeczypospolitej nawet poza granicami Małopolski, nie mógł nie dać wyrazu trosce i obawom, które nie parują każdego Polaka hamietne stosunki bezpieczeństwa w województwach wschodnich.

Zyczyłoby należało, by głos miasta, które wszak posiada wielkie prawa moralne w Rzeczypospolitej, stał się bodźcem, który nie tylko wreszcie rząd z dotychczasowego stanu dobrych chęci nie zawsze celowych zarządzeń, pięknych obietnic i polowiczności na bitą i jedynie możliwą drogę: drogę męskiego czynu.

We wszystkich przemówieniach czy to p. Skoczylasowej, czy dr. Zagórskiego, p. Małasa, czy referenta dr. Krukowskiego, czy piosła Maczyńskiego, brzmiała jedna nuta przewodnia: nie czas tracić czasu na rozplątywanie subtelności (często urojonej — pod słynną „interpretacją“ konstytucji p. Hübnera), gdy płonący dom żąda działania męskiego, celowego, nie skrupowanego powołaniem pryncypalizmu. Wyjątkowe warunki wyjątkowych wymagają środków i dla tej prawdy musi się znaleźć zrozumienie prędko, aby nie było zapóźno.

VINDICTA

Głos Lwowa niezawodnie będzie też moralną pomocą dla posłów narodowych, kolatających daremnie o celowe zarządzenia dla kresów, a oczigodny przez długi sejmowego Z. L. N. prof. Głabicki, którego uproszono na przewodniczącego wiecu, miał sposobność przekonać się, że za wysiłkami posłów narodowych stanie solidarnie cała opinia polskiego Lwowa.

Newatpłwale i inne miasta Małopolski dadzą wyraz swej niezłomnej woli w tym kierunku: rządów nam trzeba sprawiedliwych i silnych, bo bez tego zmarnujemy odtyskaną wolność, jak zmarnowali ją nasi przodkowie przed półtora wiekiem. Ładu i sprężystej ręki trzeba nam na kresach, boć bez kresów nie ma Rzeczypospolitej.

W związku z tem uchwalili więc:

1) Zwrócić się do rządu z żądaniem użycia najostrożniejszych środków, celem wytypowania band dywersyjnych w województwach północno-wschodnich, podważających podstawy państwa;

2) Zebrani upatrują w akcji bandyckiej planową robotę, kierowaną z zewnątrz a zintensyfikowaną przy pomocy czynników lokalnych do przygotowania terenu dla większych zaburzeń;

3) Zebrani zwracają uwagę rządu na fakt, że dalsze trwanie tych stosunków zreszczy dotychczasowy dobytek państwa, a w zupełności uniemożliwi przygotowanie warunków do zespolenia kresów z całością Rzeczypospolitej;

4) Jednym ze środków do zaprowadzenia ładu jest silniejsze niż dotąd opieranie się władz na żywiole polskim i unikanie kompromisowości, oceniających dotychczasowe występy władz;

5) Zebrani żądają wprowadzenia natychmiastowego stanu wyjątkowego w częściach zagrożonych, zastosowania zasady twardej i silnej ręki władz, i współpracy z organizacjami wypróbowanych towarzystw kresowych.

Dalsze rezolucje dotyczą postulatu zmilitaryzowania polski i zmiany obecnie obowiązującej ustawy o P. P. z

KREW NA PIASKU

Dzisiaj po raz ostatni!
W głównej roli słynny i piękny
RUDOLF VALENT O.

Według słynnej noweli hiszpańskiego pisarza
W. Blasco Ibaneza.
„APOLLO“

Wytwórni Paramount Picture.

1919 roku, tudzież wydalania z granic państwa podejrzanych elementów napływowych, zwłaszcza tych osobników, którzy przebywają w Polsce za nielegalnymi paszportami.

Zebranie uchwaśliło też powołać do życia komitet ściślejszy, złożony z

przedstawicieli Narodowej Organizacji Kobiet, Związku Obrońców Lwowa, Związku Organizacji Narodowych wschodniej Małopolski, M. S. O., Sokoła i in., celem stałego czuwania nad sprawą bezpieczeństwa kresów i inicjowania stosownej akcji.

Sport.

Pogoń zwycięża Wsłę w Krakowie 3:2 (2:1).

(Telefon własny z Krakowa.)

Obie drużyny wyszły na boisko w pełnych, najlepszych składach. Pogoń zaczęła i już w 8 minucie Słonecki sam podciąga pod bramkę i strzela pewnie pierwszą bramkę dla Pogoni. W 12 minucie Adamek stojąc na pozycji spalonej, dostaje piłkę, podciąga i podaje Czulakowi, który wyrównuje 1:1. Pogoń ma stowrozo przewagę przez całą pierwszą połowę gry, to doprowadza do rzutu wolnego, z którego Bacz strzela nie do obrony. 2:1 dla Pogoni utrzymuje się do końca half-time'u.

Po zmianie pół Wisła ma nieznaczna przewagę, zwłaszcza, iż Pogoń gra przeciw wiatrowi. Bardzo często zmaganie się na środku boisku. W 13 minucie Hanke fauluje, wolny do Pogoni, strzela Reyman, piłka odbija się od Han-

kego w sam róg siatki i jest 2:2. Görlitz zdobył zaledwie ręce w tym kierunku wyciągnąć, tak mało spodziewał się bramki od własnego gracza. To dodaje bodźca Pogoni. Szabakiewicz podciąga do samego roku, centrum, piłkę głową podaje Wacek Batschowi a ten, dostawszy ją na nogę, strzela zwycięską bramkę. 3:2 dla Pogoni zostaje do końca, mimo, iż sędzia p. Rutkowski przedłuża grę o 2 minuty, dyktuje w tym czasie rzut karny przeciw Pogoni, strzela Kowalski, lecz Görlitz wspaniale ratuje. Gra przez cały czas elegancka, pełna spokoju — ze strony Pogoni ofiarna. Włóżów tyśiące. Zwycięstwo Pogoni zasłużone.

Cracovia bije Olszę 5:0. Mistrz. kl. A.

Czarni — Sparta 4:3 (1:1).

Drużyna Sparty udowodniła wczoraj, iż pierwsza klasa należy się jej bezapelacyjnie. Nie wiem, jak tę sprawę zafatwiał przy zielonym stoliku, lecz w oczach tych, którzy bezstronnie patrzą na nasz sport, u których nawet sympatia dla stryjskiej Pogoni musi ustąpić miejsca sprawiedliwości, w oczach tych wszystkich kilkakrotny tegoroczny występ Sparty sprawę przejścia jej do klasy A moralnie wczoraj zafatwiał. Drużyna jej grała dobrze i z ambicją: miała do czynienia z przeciwnikiem, który wystąpił w pełnym składzie, i który w tegorocznym mistrzostwie okręgowym zdobył drugie miejsce, a wreszcie ma własne wspaniałe boisko. A Sparta? — bez boiska, bez poparcia, bez wpływów, do tego w drużynie konglomerat graczy bardzo dobrych i bardzo słabych. Wiecej tem bardziej godnym jest podkreślenia ten wczorajszy sukces.

Na zawody wczorajsze wybrałem się z prawdziwym zaciekawieniem. Ponijam ten fakt, iż były to ostatnie zawody w tym sezonie i widzowie już więcej nie dadzą się wziąć na słowo „ostatnie“, lecz byłem prawie pewny, iż ambicja dobijającej się A-klasowości drużyny, z drugiej znowu strony — u Czarnych — rutyna i kilku b. dobrych graczy dadzą obraz gry pełnej werwy, temperamentu i emocji dla widza.

I tak było. Gra od początku do końca pełna interesujących momentów, sygnalizująca bramki z jednej i drugiej strony (i to w takiej kolejności, iż nie można było widzieć prawie do końca gry, która strona zwycięży), zmieniające się szybko ataki i pewna zaciekłość,

która mimo wszystko (mam na myśli kilka niewinnych „przyjacielskich“ potraczeń) i graczy podnieca i widza emocjonuje.

Bramki dla Sparty wszystkie trzy strzelił Aslanowicz przy wydatnej pomocy Fali, Murawca i Pechy; gorzej spisywało się prawe skrzydło Sparty. Pomoc nie dopisała, jedynie środek jej. Wójcicki wytrzymał tempo. Obrona Sparty jak z jednej strony dobra i pewna, tak z drugiej popelnia rażący błąd, iż do piłki idą obaj obrońcy razem, brak tu porozumienia się; bramkarz zły. Całość ofiarna i ambitna, wymaga zmiany prawego skrzydła, jednego z pomocy i bramkarza.

U Czarnych słabo przedstawiała się pomoc, nie był bez błędu i Winnicki — atak dobry, zwłaszcza Sawka i Kopeć IV., w obronie Hawling. Bramki strzeliłi Sawka 2, Witkowski 1 i Kopeć IV 1. Pod koniec gry Czarni rozwinęli dobre tempo, lecz to już było zapóźno.

Sędziował p. Szargiel, który kilka razy dał wolny rzut przeciw Czarnym, mem zdaniem, niepotrzebnie; bramki jednak z tego nie było; zresztą sędziowanie jego było bez zarzutu. Tem bardziej godne napiętnowania były niekulturalne okrzyki, rzucane pod adresem sędziego przez niektórych panów, uważających się za elitę sportową, — okrzyki, które pozatem wywołały również niesmaczną reakcję ze strony p. Szargiecia.

R. Wacek.

HASMONFA — LECHJA 1:0 (1:0)

Rogów 8:3 dla Lechji i to chyba najlepszej świadczą, iż o przewadze Hasmonfa nie było mowy.

Dział Ekonomiczny.

POLSKI BANK DRZEWNY.

Dnia 12 listopada odbyło się Walne zgromadzenie Polskiego Banku Drzewnego, Skł z ogr. odp. we Lwowie, na którym po wysłuchaniu sprawozdania Dyrekcji i Komisji rewizyjnej, przedłożeniu zamyknięć rachunkowych i bilansu za rok 1923, uchwalono tak Dyrekcji jak ustępującej Radzie Nadzorczej absolutorjum i wyrażono podziękowanie

za dotychczasową wydatną działalność.

Na zgromadzeniu tem przeprowadzono wobec wygaśnięcia mandatów dotychczasowych organów Spółki, wybór nowej Rady Nadzorczej, do której weszli pp. Braun, Ignacy Milwiw, dr. Henryk Regenbogen, N. Reichert i Tadeusz Krzysztofiowicz. Na jedynego zarządcę Spółki powołano Walne zgro-

Wiadomości bieżące.

Lwów, 17 listopada.

TEATR WIELKI.

Poniedziałek: 17 listopada „Złoto Reni“ (50 proc. zużycia).

Wtorek 18 listopada „Cyrulik sewilski“.

Środa 19 listopada „Nieboska komedia“ Krasniskiego (premiera).

Czwartek 20 listopada „Nieboska komedia“.

TEATR MAŁY.

Poniedziałek 17 bm. „Prawo pocałunku“.

Wtorek 18 bm. „Prawo pocałunku“.

Środa 19 bm. „Prawo pocałunku“.

Czwartek 20 bm. „Prawo pocałunku“.

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek 17 bm. „Hrabina Marica“.

Wtorek 18 bm. „Hrabina Marica“.

Środa 19 bm. „Hrabina Marica“.

Czwartek 20 bm. „Hrabina Marica“.

— Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych. Wielka wystawa artystów — malarzy St. Kopycińskiego, J. Pieniążka, M. Reyznera, M. Ruzamskiego i K. Rutkowskiego (gmach Muzeum Przemysłowego). 6860.

— Nasz dodatek powieściowy. Do numeru dzisiejszego dołączamy dalszy arkusz „Pamiętnika Włamywacza“.

— Redaktor naczelny „Słowa Polskiego“ prof. Stan. Grabski z powodu niedyspozycji dziś przyjmować nie będzie.

— Zjazd okręgowy Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie. Wczoraj odbył się Zjazd delegatów Kół Towarzystwa Szkoły Ludowej, należących do lwowskiego Związku okręgowego T. S. L. przy udziale 37 kół i 78 delegatów. W posiedzeniu wzięli udział także członkowie Zarządu Związku okręgowego T. S. L. we Lwowie. Z Towarzystwem kulturalno- oświatowym zapoznanych na Zjazd przybył delegat Zarządu Związku Teatrów i Chórów włościańskich — razem uczestników 96. Obradom przewodniczył dr. Marian Gubrynowicz, prezes Zarządu Związku okręgowego T. S. L. Protokół prowadził Jan Wałigórski, sekretarz Zarządu Związku. Obrady trwały od godz. 10 rano z przerwą półgodziną do godz. 18. Szczegóły, z powodu braku miejsca odkładamy do jednego z najbliższych numerów.

PRZY KOMINKU

— Moje kłopoty sportowe. Trzymam się zasady, że w niedzielę w porządku nigdy w redakcji nie pracuję, by nie skracać sobie życia przez „kochany sport“. W ciągu takiego wieczoru odzywa się telefon przynajmniej sto razy, a stale moze się przymyśle pytanie: „przepraszam, jaki wynik meczu?“ I czyta ciągle tajemnicze cyfry, zostawione ci przez referenta sportowego! Gdy wczoraj przypadkiem zasiadłem się w redakcji i w ciągu godziny powtórzyłem ze zgrzytem zębów frazes „urzy na dwa dla Pogoni“ po raz dosłownie trzydziesty siedmiu, słyszę nagle ryk: „Chwała Bogu, tu Marek Wilhelm, wygraliśmy dziesięć

NADESŁANE.

(Za te rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

KOPERNICKI I SYN
OPTYKI I MECHANICY
Lwów,
ul. Hetmańska 10.
(obok Kawiarni wiec.)
polecają w wielkim wyborze po cenach najniższych:
okulary, cwikiery, binokle, barometry, ciepłomierze, różne areometry, mikroskopy, lupy, kompasy, rajscagli, różne miernice, pion, libele, oczy sztuczne itp

KRYNICA
Pensjonat „Soplicowo“
Dra E. ZARZYCKIEGO
otwarty 6977n
przez sezon zimowy od 1. grudnia br.

złoty zakładu. Cały dzień byłem chory, w tej chwili wyzdrowiałem. Dobra medycyna — pomyślałem sobie i postanowiłem aplikować ludziom silniejsze dozy lekarstwa. Na wszystkie więc dalsze pytania odpowiadałem sławaplwiście: „czterdzieści na zero dla Pogoni”. Widocznie jednak były dawki zbyt silne, bo na każde takie dictum słyszałem w odpowiedzi ciche przekleństwo i głośne, szybkie powieszenie słuchawki.

PRZY KOMINKU

— Zima przywędrowała sobie w sobotę do Lwowa, pokrywając miasto najpierw pajęczym płaszczkiem białych krulek, wczoraj zaś dość grubym pulchnym kożuchem śniegowym. Dzieciarnia oczywiście cieszy się śniegiem, jak wogóle każdą nowością, starzy zlekka trapią się, że już zima przychodzi, a wszyscy bez różnicy ślizgają się na chodnikach: malcy dla sportu, starsi zaś — mimowolnie. W związku z tem praktyczna próba do P. T. dozorców: mobilizujcie piasek i popiół by snadź uszczerbku publiczność nie poniosła, co jest szczególnie niebezpieczne, jak długo Stacja ratunkowa nie ma auta. Szarowina policja zawsze przypilnuje tego?

— Akademia żałobna, połączona z odsłonięciem plakiety śp. Zofii Strzałkowskiej — odbyła się w Zakładach naukowo-wychowawczych jej imienia w dniu wczorajszym. Sprawozdanie podamy w jutrzejszym numerze.

— Waloryzacja listów zastawnych i książeczek oszczędnościowych. We wtorek 18. listopada odbędą się audien-

PLUSZE — WELURY na płaszcze
— — najmodniejsze **welny i jedwabie** na suknie — —
n.6951 w olbrzymim wyborze poleca
Fa Antoni UWIERA Lwów, — ul. Halicka 10.

cje w Sądzie Okręgowym Cywilnym we Lwowie ul. Rutowskiego 1. 13. I. piętro, biuro 18, celem mianowania kuratorów dla instytucji finansowych, a mianowicie:

Dla posiadaczy listów zastawnych: 1) Ziemska Banku Kredytowego o g. 11 przedpoł.; 2) Galic. Towarzystwa Kredyt. Ziemskiego o godz. 11.30 przedpoł.; 3) Polsk. Banku Kraj. o godz. 12 w poł.; 4) Akc. Banku Hipotecznego o godz. 12.30 popoł.;

— także dla posiadaczy książeczek wkładowych: 5) Miejskiej Kasy Oszczęd. o godz. 10 przedpoł. i 6) Galic. Kasy Oszcz. o godz. 10.30 przedpoł.

Wszyscy posiadacze listów zastawnych wzgl. książeczek wkładowych powyższych instytucji muszą jawnie się na tym terminie w Sądzie z posiadany mi listami zastawnymi (kwitami depozytowymi, kwitami lombardowymi) i książeczkami Kas Oszczędności. Wobec tego, iż interesowane instytucje finansowe podjęły szeroką działalność by uzyskać mianowanie sobie przychylnych osób kuratorami a przez to zaprzepaścić do reszty interesy posiadaczy listów zastawnych i książeczek

wkładowych Kas Oszczędności, jawienie się i głosowanie wszystkich posiadaczy jest nieodzowne.

— **Napad rabunkowy.** Na Stanisława Gruba, elektrymontera, przechodzącego wczorajszej nocy koło fabryki Sprechera na Bogdanówce, napadło dwóch napastników, którzy zadali mu dwie ciężkie rany. Gruba opatrzyło Pogotowie, sprawcy zbiegli.

— **Włamania.** Protokół policyjny notuje trzy włamania w dniu wczorajszym. Do sklepu Bomche Hechta przy ul. Owocowej 18 włamali się złodzieje po wybitciu otworu w ścianie i skradli znaczną ilość ubrań. — Towarzysze tamtych włamali się do pracowni stolarskiej Stefana Chomickiego przy ul. Łokietka 1. 10 i zabrali narzędzia stolarskie. — Trzecia szajka włamywaczy skradła ze sklepu Pinkasa Schulmana przy ul. Furmańskiej 1. 7 większą ilość materiałów tekstylnych.

— **Zgon dziecka** wskutek poparzenia. Leczące półtora miesiąca dziecko Stanisława Krzesińskiego, ślusarza kołowego uległo wczoraj tak silnemu poparzeniu, iż niedługo potem zakończyło życie.

Kronika przemyska.

Wystawa prac art. mal. Bienestocka. W niedzielę 16 bm. odbyło się otwarcie wystawy prac art. mal. A.

Przemysł, 15 listopada 1924.

Bienestocka, urządzonej staraniem Tow. przyj. nauk. Wystawa mieści się w sali obrad Rady m.

Sukces „Słowa Polskiego”. Starostwo ustaliło nową cenę mięsa wołowego na 1 zł. 10 gr. Stało się to głównie na skutek akcji, jaką w kierunku obniżenia cen mięsa podjęło „Słowo Polskie”. Dowiaduję się nadto, że istnieje tendencja przeprowadzenia dalszej zniżki. Sprawy tej będziemy tak jak dotąd i nadal pilnowali.

Ku błękitom... Strzeliła wzwyz, śmiała jak lot jaskółki, zawisa pod błękitami jak pieśń skowroncza, kiedy kołysze się na złotych promieniach słońca, — i uśmiecha się poprzez ażurowe belkowanie rusztowania wieżycy na kościele salezjańskim... I patrzają na nią strudzone codziennością oczy i słuchają tej melodii, którą wyśpiewał włoski architekt Caradmi z Turynu, a którą w kształty gotyckie przeoblekają ręce dziesiątki robotników. I ci wszyscy co patrzeć i widzieć umieją czekają niecierpliwie rychłoli odstoni ona zupełnie swe radosne oblicze...

VINDICTA

Lód na Sanie. Mróz w białe otulony nigdy, który waleśa się już od kółku dai — przystanął wczoraj nad Sanem i na wszystkich przybrzeżnych wodach poukładał tafle lodu, rzeźbione białymi kwiatami. — Wabią one dzieci, które przychodzą nad brzegi, próbując ostrożnie czy nie można się już ślizgać.

Ze spraw poczt. W bieżącym tygodniu bawili w Przemyślu dwaj delegaci dykcji poczt i teleg. ze Lwowa. Celem ich pobytu sprawy personalne i ogólnej gospodarki.

==□==

OGŁOSZENIA

KUPNO I SPRZEDAŻ.

FORTEPIAN i duży samowar rosyjski sprzedam Tar-nowskiego 9, lewy parter. 7128

WARI stołowe, dziesiętne, wozowe, osobowe, bydłowe, odważniki, Pasy, Cement, Piece żelazne, Kuchenki, Pompy, Blacha pocynkowana, Papa, Motory, Obrabiarki, Urządzenia młynskie, Transmisje, Narzędzia — poleca „PILOT” Lwów, ul. Batorego 4. Oddziały: Tarnopol, Podwołoczyska. 6521

KSIĄŻKI różnej treści tanio sprzed. Spis wysyła: J. BAAL w Myślenicach. 7178

MLEKA do przeróbki większych ilościach poszukuje oferty z warunkami pod Mleko do Adm. 7172

PRASY do siana poleca M. Steinhaus Lwów Krasickich 18 a. 7160

APTEKA WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE, dobrze prosperująca, bez ciężarów, z wolnej ręki do sprzedania. Poważni reflektanci zechcą się zgłosić osobiście lub pisemnie do końca b. m. pod adresem: Major Szymonowicz Tad., Lwów, ul. Łyczakowska 25. Wojsk. Szpit. Okr. 7212

Podarunki ślubne gwiazdkowe i t. p.

Makaty buczaćkie (Wylączne zastępstwo) poleca

PIOTR NUZIKOWSKI Handel towarów bławatnych i KILIMÓW Lwów, Ul. Szajnochy 2. 7195

SZCZOTKI wszelkiego rodzaju

w najlepszej jakości poleca najtaniej 6494

Ludwik Hoszowski Lwów, Akademicka 3.

Telef. n 669. P. K. O. 141.276

MIESZKANIA.

MIESZKANIA dwupokojowe z pełnym komfortem. bez kuchni, możliwe w śródmieściu poszukuje. Tadeusz Bertoni Bank Związku Spółek Zarobkowych Jagiellońska 1. 7132

ICHTIOMENTOL

6917

znane od lat dwudziestu jako

znakomite NACIERANIE

przeciw

Reumatyzmowi, Nerwobolom

i t. p.

ZNOWU WSZĘDZIE DO NABYCIA. Skład wysyłkowy APTEKA SZYMONA EDELMANA SAMBOR.



Łóżeczka dzieciinne

Łóżka żelazne wiedeńskie marki Quittnera, Łóżka składane i polowe rozmaitego systemu oraz meble wszelkiej jakości poleca z powodu stagnacji po cenach znacznie niższych 7036

MAGAZYN MEBLI STEIL i Ska Lwów, Kazimierzowska 1. 28.

„ŚWIAT KOBIECY — REKORD”

przynosi w numerze 13-tym z 20. listopada piękne ilustrowane artykuły, barwne modele paryskie, wielki przegląd mody paryskiej, wiadomości teatr., powieść, nowelę, kurs szycia i kroju, 4 str. robót ręcznych i t. d., oraz wzory i tablicę krojów do sporządzenia

pięciu lalek i zabawki

(Krakus i Krakowianka, Hucuł i Hucułka, laleczka, wieloryb)

„ŚWIAT KOBIECY” wszędzie do nabycia. Cena Zł. 1.50 Administracja, Lwów, Chorążczyzny 27. 7221

POSADY POSZUKIWANE.

KONCYPIENT mający egzamin adwokacki, efektywną praktykę pierwszych kancelarii poszukuje posady lub spółki w większej kancelarii. Zgłoszenia Administracja „Katolik”. 7173

PRAKTYKI leśnej poszukuje młodzieniec, z bardzo dobrimi poświadczeniami. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Praktykant”. 7139

PRAKTYKANT LASOWY energiczny z 5-letnią praktyką, wysłużony podof. W. P. poszukuje dalszej praktyki. Zgłoszenia: Adm. Słowa Pol. pod Legionista. 7122

ZDOLNY buchalter przyjmie buchalterję do opracowania w domu. Pod „Zdolny” do Administracji „Słowa Polskiego”. 7019

BILETY WIZYTOWE WYKONUJE NAJTANIEJ

DRUKARNIA SŁOWA POLSKIEGO ul. Zimorowicza 15.

RÓŻNE DONIESIENIA.

Dom konfekcyjny „Premier”

LUDWIKA MARKA

we Lwowie ul. Słowackiego 2.

(naprzeciw głównej poczty)

poleca:

w różnych fasonach prima ubranie, palto zimowe, jedna para spodni zimowych jak długo zapas starczy dla reklamy po 150 zł.

Departament IV.

Zeglugi Powietrznej M. S. Wojsk.

zwraca uwagę na ogłoszony w „Monitorze” i „Polsce Zbrojnej” z dnia 10/XI, 15/XI i 20/XI.

7011 **KONKURS** na PROJEKT PŁATOWCA.

BICZYSKA i BATOGI u Jana Sudhoffa Lwów, ul. Akademicka 1. 8.

— A gdzie? — odpowiedziałem mu na to, wzruszając ramionami... wiesz pan przecież dobrze, że nie znam pańskiego adresu.

— Trzeba było tylko zostawić kilka słów pod moim adresem w barze Soho, gdzie zawarłszy z sobą znajomość...

— To prawda, nie przyszło mi to na myśl.

— Dość tego próżnego i niepotrzebnego gadania... tracimy czas drogi bezużytecznie...

— Niezawodnie... a muszę nadto panu oznajmić, mój drogi panie Sharper, że za chwilę się obcoicie sprawa, która nie przyniesie panu bezwartościowo żadnych dochodów, ani żadnych korzyści...

— Tak pan sądzisz?... Ja jestem innego zdania... — Sam się pan wkrótce przekonasz, że ja mam słuszną rację... jeżeli mogę panu dać radę, postąpiłbyś pan rozsądniej, gdybyś przyjął owych sto funtów, które panu przed chwilą ofiarowałem...

— Nie... wolę jeszcze zaczekać czas jakiś... Jestem trochę przekonany, że ta kwota piętnięta w krótkim czasie się pomnoży.

— Oddajesz się pan złudzeniom.

— To być może... przekonamy się... Tymczasem byłoby widać wskazywane wychylenie pana Manzana i zaskoczenie jego twarzy... Jest on właśnie na dole... chce ko poprosić, aby przyszedł na górę...

— Wyprowadź ci ją później szczegółowo, Edyta, a zobaczysz, że przeciwieństwo jest bardzo proste.

Przybyłszy przed nasz dom. Ustąpiłem się na bok, aby Edyta weszła pierwsza do domu. Przystała na całym cieple z twego.

— A jeżeli, mówiła, znalazłszy znów w naszym pokoju jednego z owych wstrętnych ludzi?

— Nie obawiaj się niczego, moja droga, odpowiedziałem jej... zresztą ja idę przed tobą.

Na pierwszym piętrze wyszła naprzeciw nas, z małego salonu, kobieta już nie młoda, z twardą chmurką i zakniętą. Była to miss Mellis, która nam odnajmowała nasze mieszkanie.

— Zrozumiesz pan sam, rzekła do mnie, że to porządku taki skandal dzieje się w tym miejscu i porządku domu... a ponieważ nie chcę, aby się coś podobnego tutaj powtórzyło, będę państwu wiele zobowiązaną, jeżeli się stąd, jak najrychlej wyprowadzicie.

— Zamierzaliśmy to właśnie uczynić w każdym razie. Nie jest to nasza wina, jeżeli dostali się do naszego mieszkania złodzieje... Powinnaś się pani jeszcze uważać za szczęśliwą, że wybrali raczej nasze

— Wyznaj jednak, że ta cała historia jest co najmniej bardzo dziwna.

— Wytłumaczę ci ją później szczegółowo, Edyta, a zobaczysz, że przeciwieństwo jest bardzo proste.

Przybyłszy przed nasz dom. Ustąpiłem się na bok, aby Edyta weszła pierwsza do domu. Przystała na całym cieple z twego.

— A jeżeli, mówiła, znalazłszy znów w naszym pokoju jednego z owych wstrętnych ludzi?

— Nie obawiaj się niczego, moja droga, odpowiedziałem jej... zresztą ja idę przed tobą.

Na pierwszym piętrze wyszła naprzeciw nas, z małego salonu, kobieta już nie młoda, z twardą chmurką i zakniętą. Była to miss Mellis, która nam odnajmowała nasze mieszkanie.

— Zrozumiesz pan sam, rzekła do mnie, że to porządku taki skandal dzieje się w tym miejscu i porządku domu... a ponieważ nie chcę, aby się coś podobnego tutaj powtórzyło, będę państwu wiele zobowiązaną, jeżeli się stąd, jak najrychlej wyprowadzicie.

— Zamierzaliśmy to właśnie uczynić w każdym razie. Nie jest to nasza wina, jeżeli dostali się do naszego mieszkania złodzieje... Powinnaś się pani jeszcze uważać za szczęśliwą, że wybrali raczej nasze

— A gdzie? — odpowiedziałem mu na to, wzruszając ramionami... wiesz pan przecież dobrze, że nie znam pańskiego adresu.

— Trzeba było tylko zostawić kilka słów pod moim adresem w barze Soho, gdzie zawarłszy z sobą znajomość...

— To prawda, nie przyszło mi to na myśl.

— Dość tego próżnego i niepotrzebnego gadania... tracimy czas drogi bezużytecznie...

— Niezawodnie... a muszę nadto panu oznajmić, mój drogi panie Sharper, że za chwilę się obcoicie sprawa, która nie przyniesie panu bezwartościowo żadnych dochodów, ani żadnych korzyści...

— Tak pan sądzisz?... Ja jestem innego zdania... — Sam się pan wkrótce przekonasz, że ja mam słuszną rację... jeżeli mogę panu dać radę, postąpiłbyś pan rozsądniej, gdybyś przyjął owych sto funtów, które panu przed chwilą ofiarowałem...

— Nie... wolę jeszcze zaczekać czas jakiś... Jestem trochę przekonany, że ta kwota piętnięta w krótkim czasie się pomnoży.

— Oddajesz się pan złudzeniom.

— To być może... przekonamy się... Tymczasem byłoby widać wskazywane wychylenie pana Manzana i zaskoczenie jego twarzy... Jest on właśnie na dole... chce ko poprosić, aby przyszedł na górę...

— A gdzie? — odpowiedziałem mu na to, wzruszając ramionami... wiesz pan przecież dobrze, że nie znam pańskiego adresu.

— Trzeba było tylko zostawić kilka słów pod moim adresem w barze Soho, gdzie zawarłszy z sobą znajomość...

— To prawda, nie przyszło mi to na myśl.

— Dość tego próżnego i niepotrzebnego gadania... tracimy czas drogi bezużytecznie...

— Niezawodnie... a muszę nadto panu oznajmić, mój drogi panie Sharper, że za chwilę się obcoicie sprawa, która nie przyniesie panu bezwartościowo żadnych dochodów, ani żadnych korzyści...

— Tak pan sądzisz?... Ja jestem innego zdania... — Sam się pan wkrótce przekonasz, że ja mam słuszną rację... jeżeli mogę panu dać radę, postąpiłbyś pan rozsądniej, gdybyś przyjął owych sto funtów, które panu przed chwilą ofiarowałem...

— Nie... wolę jeszcze zaczekać czas jakiś... Jestem trochę przekonany, że ta kwota piętnięta w krótkim czasie się pomnoży.

— Oddajesz się pan złudzeniom.

— To być może... przekonamy się... Tymczasem byłoby widać wskazywane wychylenie pana Manzana i zaskoczenie jego twarzy... Jest on właśnie na dole... chce ko poprosić, aby przyszedł na górę...

— Wyznaj jednak, że ta cała historia jest co najmniej bardzo dziwna.

— Wytłumaczę ci ją później szczegółowo, Edyta, a zobaczysz, że przeciwieństwo jest bardzo proste.

Przybyłszy przed nasz dom. Ustąpiłem się na bok, aby Edyta weszła pierwsza do domu. Przystała na całym cieple z twego.

— A jeżeli, mówiła, znalazłszy znów w naszym pokoju jednego z owych wstrętnych ludzi?

— Nie obawiaj się niczego, moja droga, odpowiedziałem jej... zresztą ja idę przed tobą.

Na pierwszym piętrze wyszła naprzeciw nas, z małego salonu, kobieta już nie młoda, z twardą chmurką i zakniętą. Była to miss Mellis, która nam odnajmowała nasze mieszkanie.

— Zrozumiesz pan sam, rzekła do mnie, że to porządku taki skandal dzieje się w tym miejscu i porządku domu... a ponieważ nie chcę, aby się coś podobnego tutaj powtórzyło, będę państwu wiele zobowiązaną, jeżeli się stąd, jak najrychlej wyprowadzicie.

— Zamierzaliśmy to właśnie uczynić w każdym razie. Nie jest to nasza wina, jeżeli dostali się do naszego mieszkania złodzieje... Powinnaś się pani jeszcze uważać za szczęśliwą, że wybrali raczej nasze

— Wyznaj jednak, że ta cała historia jest co najmniej bardzo dziwna.

— Wytłumaczę ci ją później szczegółowo, Edyta, a zobaczysz, że przeciwieństwo jest bardzo proste.

Przybyłszy przed nasz dom. Ustąpiłem się na bok, aby Edyta weszła pierwsza do domu. Przystała na całym cieple z twego.

— A jeżeli, mówiła, znalazłszy znów w naszym pokoju jednego z owych wstrętnych ludzi?

— Nie obawiaj się niczego, moja droga, odpowiedziałem jej... zresztą ja idę przed tobą.

Na pierwszym piętrze wyszła naprzeciw nas, z małego salonu, kobieta już nie młoda, z twardą chmurką i zakniętą. Była to miss Mellis, która nam odnajmowała nasze mieszkanie.

— Zrozumiesz pan sam, rzekła do mnie, że to porządku taki skandal dzieje się w tym miejscu i porządku domu... a ponieważ nie chcę, aby się coś podobnego tutaj powtórzyło, będę państwu wiele zobowiązaną, jeżeli się stąd, jak najrychlej wyprowadzicie.

— Zamierzaliśmy to właśnie uczynić w każdym razie. Nie jest to nasza wina, jeżeli dostali się do naszego mieszkania złodzieje... Powinnaś się pani jeszcze uważać za szczęśliwą, że wybrali raczej nasze

— A gdzie? — odpowiedziałem mu na to, wzruszając ramionami... wiesz pan przecież dobrze, że nie znam pańskiego adresu.

— Trzeba było tylko zostawić kilka słów pod moim adresem w barze Soho, gdzie zawarłszy z sobą znajomość...

— To prawda, nie przyszło mi to na myśl.

— Dość tego próżnego i niepotrzebnego gadania... tracimy czas drogi bezużytecznie...

— Niezawodnie... a muszę nadto panu oznajmić, mój drogi panie Sharper, że za chwilę się obcoicie sprawa, która nie przyniesie panu bezwartościowo żadnych dochodów, ani żadnych korzyści...

— Tak pan sądzisz?... Ja jestem innego zdania... — Sam się pan wkrótce przekonasz, że ja mam słuszną rację... jeżeli mogę panu dać radę, postąpiłbyś pan rozsądniej, gdybyś przyjął owych sto funtów, które panu przed chwilą ofiarowałem...

— Nie... wolę jeszcze zaczekać czas jakiś... Jestem trochę przekonany, że ta kwota piętnięta w krótkim czasie się pomnoży.

— Oddajesz się pan złudzeniom.

— To być może... przekonamy się... Tymczasem byłoby widać wskazywane wychylenie pana Manzana i zaskoczenie jego twarzy... Jest on właśnie na dole... chce ko poprosić, aby przyszedł na górę...

przy sobie i widzę, że nie zawiodłem się w tem moim przypuszczeniu...

Bill Sharper podniósł delikatnie małą klapę, pokrywającą kieszeń mej koszuli flanelowej i wydobyl z niej woreczek, który zawierał negdyś Regenta, ale w którym znajdował się obecnie ów mały kamiński, rzekomo z księżycy spadły. Jak wiadomo, zmysliłem tę historię przed Edytą i dałem jej kawałek owego kamyka.

Bill Sharper otworzył ów mały woreczek z gorzkowym pospiechem, wyjął z niego kamiń i pokazując go Manzanie, zapytał go, że wstrętnym grymasem na twarzy:

— Czy to jest wasz diament?

— Nie, nie, zawołał Manzana, a twarz jego okryła się nagle bladnością... Nie... wszak widzisz pan sam dobrze, że to zwykły kamiń...

— A więc?

Nastąpiła chwila milczenia.

Moż dwaj wrogowie — zwłaszcza Manzana — nie mogli sobie żadną miarą wytłumaczyć tej zmiany.

Spoglądali na mnie bystro, oczekując bezwzględnie, że im wyjaśnię tę dziwną zagadkę.

Bill Sharper przerwał pierwszy do milczenia.

— Panie Edgarze Pipe, rzekł do mnie, proszę mi, łaskawie wytłumaczyć, w jaki sposób drogoceńny klejnot mógł się w pańskiej kieszeni znaleźć w zwy-

cydowany, nie ustąpić pod żadnym warunkiem. Zresztą, choćby był jak najpiękniej strzeżony przez tych bandytów, musi przecież kiedyś nadejść chwila, w którejby mógł im wymknąć się z palców.

Polożenie moje było jednak bardzo niebezpieczne i musiałem być przygotowany na wszystkie możliwe niespodzianki, nawet na najgorsze.

Bill Sharper i ów wstrętny osobnik, który mi służył za tłumacza, zajęli się skrupulatnie przeszukiwaniem naszego mieszkania, podczas gdy Manzana, stojąc oparty o drzwi, mierzył mnie nienawistnym i wyzywającym spojrzeniem. Gdy już poprzewracali wszystko, gdy powtórnie wszystkie nasze kufrы, w których zresztą nic nie znaleźli, naradzali się chwilę między sobą, poczem Bill Sharper, zbliżając się do Edyty, rzekł do niej głosem, który starał się uczynić o ile możności, łagodnym i uprzejmym:

— Pan! musisz się pani teraz poddać pewnej małej formalności, którą uważamy za niezbędną potrzebą.

A gdy Edyta spoglądała na niego z przerażeniem, nie rozumiejąc, do czego zmierza, dodał, by jej wytłumaczył swe słowa:

— Tak jest, to tylko formalność... powtarzam, drobnitka formalność... Muszę się upewnić co do tego, że pan nie ukrywasz przy sobie owego diamentu...

— Wyznaj jednak, że ta cała historia jest co najmniej bardzo dziwna.

— Wytłumaczę ci ją później szczegółowo, Edyta, a zobaczysz, że przeciwieństwo jest bardzo proste.

Przybyłszy przed nasz dom. Ustąpiłem się na bok, aby Edyta weszła pierwsza do domu. Przystała na całym cieple z twego.

— A jeżeli, mówiła, znalazłszy znów w naszym pokoju jednego z owych wstrętnych ludzi?

— Nie obawiaj się niczego, moja droga, odpowiedziałem jej... zresztą ja idę przed tobą.

Na pierwszym piętrze wyszła naprzeciw nas, z małego salonu, kobieta już nie młoda, z twardą chmurką i zakniętą. Była to miss Mellis, która nam odnajmowała nasze mieszkanie.

— Zrozumiesz pan sam, rzekła do mnie, że to porządku taki skandal dzieje się w tym miejscu i porządku domu... a ponieważ nie chcę, aby się coś podobnego tutaj powtórzyło, będę państwu wiele zobowiązaną, jeżeli się stąd, jak najrychlej wyprowadzicie.

— Zamierzaliśmy to właśnie uczynić w każdym razie. Nie jest to nasza wina, jeżeli dostali się do naszego mieszkania złodzieje... Powinnaś się pani jeszcze uważać za szczęśliwą, że wybrali raczej nasze

— A gdzie? — odpowiedziałem mu na to, wzruszając ramionami... wiesz pan przecież dobrze, że nie znam pańskiego adresu.

— Trzeba było tylko zostawić kilka słów pod moim adresem w barze Soho, gdzie zawarłszy z sobą znajomość...

— To prawda, nie przyszło mi to na myśl.

— Dość tego próżnego i niepotrzebnego gadania... tracimy czas drogi bezużytecznie...

— Niezawodnie... a muszę nadto panu oznajmić, mój drogi panie Sharper, że za chwilę się obcoicie sprawa, która nie przyniesie panu bezwartościowo żadnych dochodów, ani żadnych korzyści...

— Tak pan sądzisz?... Ja jestem innego zdania... — Sam się pan wkrótce przekonasz, że ja mam słuszną rację... jeżeli mogę panu dać radę, postąpiłbyś pan rozsądniej, gdybyś przyjął owych sto funtów, które panu przed chwilą ofiarowałem...

— Nie... wolę jeszcze zaczekać czas jakiś... Jestem trochę przekonany, że ta kwota piętnięta w krótkim czasie się pomnoży.

— Oddajesz się pan złudzeniom.

— To być może... przekonamy się... Tymczasem byłoby widać wskazywane wychylenie pana Manzana i zaskoczenie jego twarzy... Jest on właśnie na dole... chce ko poprosić, aby przyszedł na górę...

ROZDZIAŁ XX.

Przyjście Manzany.

Bill Sharper sam, we własnej osobie podał się przeskakać mnie i muszę przyznać, że z tego powodu z ową uczyniła długi podróż do przyczyn, która zdradzała długi i kłopotliwy sposób, nie usprawiedliwiając się nawet przed moim twarzą i moim kluczem... mój szczytyk i moje klucze... mój szczytyk i moje klucze... mój szczytyk i moje klucze...

— O! o! — wykrzyknął... — coś tu... jest jakiś przedmiot!

— To diament! — zawołał z triumfem Manzana... — nie ulega najmniejszej wątpliwości, że to nasz diament... Wszak mówiłem panu, że on ma jeszcze

— Wyznaj jednak, że ta cała historia jest co najmniej bardzo dziwna.

— Wytłumaczę ci ją później szczegółowo, Edyta, a zobaczysz, że przeciwieństwo jest bardzo proste.

Przybyłszy przed nasz dom. Ustąpiłem się na bok, aby Edyta weszła pierwsza do domu. Przystała na całym cieple z twego.

— A jeżeli, mówiła, znalazłszy znów w naszym pokoju jednego z owych wstrętnych ludzi?

— Nie obawiaj się niczego, moja droga, odpowiedziałem jej... zresztą ja idę przed tobą.

Na pierwszym piętrze wyszła naprzeciw nas, z małego salonu, kobieta już nie młoda, z twardą chmurką i zakniętą. Była to miss Mellis, która nam odnajmowała nasze mieszkanie.

— Zrozumiesz pan sam, rzekła do mnie, że to porządku taki skandal dzieje się w tym miejscu i porządku domu... a ponieważ nie chcę, aby się coś podobnego tutaj powtórzyło, będę państwu wiele zobowiązaną, jeżeli się stąd, jak najrychlej wyprowadzicie.

— Zamierzaliśmy to właśnie uczynić w każdym razie. Nie jest to nasza wina, jeżeli dostali się do naszego mieszkania złodzieje... Powinnaś się pani jeszcze uważać za szczęśliwą, że wybrali raczej nasze

— Wyznaj jednak, że ta cała historia jest co najmniej bardzo dziwna.

— Wytłumaczę ci ją później szczegółowo, Edyta, a zobaczysz, że przeciwieństwo jest bardzo proste.

Przybyłszy przed nasz dom. Ustąpiłem się na bok, aby Edyta weszła pierwsza do domu. Przystała na całym cieple z twego.

— A jeżeli, mówiła, znalazłszy znów w naszym pokoju jednego z owych wstrętnych ludzi?

— Nie obawiaj się niczego, moja droga, odpowiedziałem jej... zresztą ja idę przed tobą.

Na pierwszym piętrze wyszła naprzeciw nas, z małego salonu, kobieta już nie młoda, z twardą chmurką i zakniętą. Była to miss Mellis, która nam odnajmowała nasze mieszkanie.

— Zrozumiesz pan sam, rzekła do mnie, że to porządku taki skandal dzieje się w tym miejscu i porządku domu... a ponieważ nie chcę, aby się coś podobnego tutaj powtórzyło, będę państwu wiele zobowiązaną, jeżeli się stąd, jak najrychlej wyprowadzicie.

— Zamierzaliśmy to właśnie uczynić w każdym razie. Nie jest to nasza wina, jeżeli dostali się do naszego mieszkania złodzieje... Powinnaś się pani jeszcze uważać za szczęśliwą, że wybrali raczej nasze

— Wyznaj jednak, że ta cała historia jest co najmniej bardzo dziwna.

— Wytłumaczę ci ją później szczegółowo, Edyta, a zobaczysz, że przeciwieństwo jest bardzo proste.

Przybyłszy przed nasz dom. Ustąpiłem się na bok, aby Edyta weszła pierwsza do domu. Przystała na całym cieple z twego.

— A jeżeli, mówiła, znalazłszy znów w naszym pokoju jednego z owych wstrętnych ludzi?

— Nie obawiaj się niczego, moja droga, odpowiedziałem jej... zresztą ja idę przed tobą.

Na pierwszym piętrze wyszła naprzeciw nas, z małego salonu, kobieta już nie młoda, z twardą chmurką i zakniętą. Była to miss Mellis, która nam odnajmowała nasze mieszkanie.

— Zrozumiesz pan sam, rzekła do mnie, że to porządku taki skandal dzieje się w tym miejscu i porządku domu... a ponieważ nie chcę, aby się coś podobnego tutaj powtórzyło, będę państwu wiele zobowiązaną, jeżeli się stąd, jak najrychlej wyprowadzicie.

— Zamierzaliśmy to właśnie uczynić w każdym razie. Nie jest to nasza wina, jeżeli dostali się do naszego mieszkania złodzieje... Powinnaś się pani jeszcze uważać za szczęśliwą, że wybrali raczej nasze

— A gdzie? — odpowiedziałem mu na to, wzruszając ramionami... wiesz pan przecież dobrze, że nie znam pańskiego adresu.

— Trzeba było tylko zostawić kilka słów pod moim adresem w barze Soho, gdzie zawarłszy z sobą znajomość...

— To prawda, nie przyszło mi to na myśl.

— Dość tego próżnego i niepotrzebnego gadania... tracimy czas drogi bezużytecznie...

— Niezawodnie... a muszę nadto panu oznajmić, mój drogi panie Sharper, że za chwilę się obcoicie sprawa, która nie przyniesie panu bezwartościowo żadnych dochodów, ani żadnych korzyści...

— Tak pan sądzisz?... Ja jestem innego zdania... — Sam się pan wkrótce przekonasz, że ja mam słuszną rację... jeżeli mogę panu dać radę, postąpiłbyś pan rozsądniej, gdybyś przyjął owych sto funtów, które panu przed chwilą ofiarowałem...

— Nie... wolę jeszcze zaczekać czas jakiś... Jestem trochę przekonany, że ta kwota piętnięta w krótkim czasie się pomnoży.

— Oddajesz się pan złudzeniom.

— To być może... przekonamy się... Tymczasem byłoby widać wskazywane wychylenie pana Manzana i zaskoczenie jego twarzy... Jest on właśnie na dole... chce ko poprosić, aby przyszedł na górę...